

Koronawirus nie jest jedynym wirusowym zagrożeniem, którego powinniśmy się obawiać, o czym w dobie pandemii łatwo zapomnieć. Rosnące temperatury zachęcają do spacerów w parkach oraz do weekendowych wycieczek do lasu, gdzie coraz łatwiej o pokłucie przez kleszcza. Pajęczaki te przenoszą groźne choroby, w tym kleszczowe zapalenie mózgu, które może prowadzić do ciężkich powikłań i niepełnosprawności. Liczba zakażeń KZM w całej Europie rośnie, a według ekspertów w Polsce jest ona mocno niedoszacowana. Mimo tego Polacy w większości bagatelizują zagrożenie. Choć wiele osób boi się kleszczy i przenoszonych przez nie chorób, to znikomy odsetek stosuje profilaktykę w postaci szczepień ochronnych.

Lekarze podkreślają, że w trakcie pandemii SARS-CoV-2 trzeba szczególnie dbać o zdrowie, nie narażając się na zakażenie innymi chorobami i osłabianie odporności.

– Koronawirus przykuwa w tej chwili największą uwagę, ale nie można zapominać o innych wirusach, które istnieją i towarzyszą nam na co dzień. Są to m.in. zakażenia górnych dróg oddechowych, takie jak grypa, lecz także wirusy, które przypominają o sobie sezonowo, jak kleszczowe zapalenie mózgu. Teraz kleszcze są bardzo aktywne. Wiedzą o tym właściciele psów. Jednak kleszcze są niebezpieczne także dla człowieka. Groźne nie jest samo ukłucie przez kleszcza, ale choroby, jakie może on przenosić – informuje prof. dr hab. n. med. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Pajęczaki te rozpoczynają swoją aktywność, gdy temperatury wzrastają do ok. +5°C, dlatego mogą nas zaatakować wczesną wiosną aż do późnej jesieni. Główny Inspektorat Sanitarny wydał przed nimi ostrzeżenie już na początku maja, przypominając o wysokim ryzyku. Ekspertka ostrzega, że ze względu na łagodną zimę i ciepłą wiosnę w tym roku kleszczy będzie więcej.

– Łagodna zima sprzyja drobnym zwierzętom, które są żywicielami kleszczy i utrzymują ich populację, a nawet ją zwiększają. Właściwie kleszcze boją się tylko dwóch rzeczy: suszy i braku żywiciela – mówi prof. Joanna Zajkowska. – Poza tym skraca nam się okres zimowy i wydłuża się okres wegetacji, przez co kleszcze zaczynają być aktywne coraz wcześniej, już od lutego.

Jednak największe ryzyko ukłucia występuje latem, kiedy dużo czasu spędzamy na świeżym powietrzu. Zniesienie większości ograniczeń w zakresie izolacji społecznej i coraz wyższe temperatury zachęcają do spacerów w parkach oraz do weekendowych wycieczek do lasu, gdzie coraz łatwiej o pokłucie przez kleszcza.

– Dużą liczbę przypadków kleszczowego zapalenia mózgu notujemy co roku w regionach północno-wschodniej Polski: na Suwalszczyźnie, Mazurach i Podlasiu, czyli terenach znanych z miejsc rekreacyjnych. Jednak musimy pamiętać, że kleszcze występują na terenie całej Polski – podkreśla ekspertka.

Wbrew powszechnemu przekonaniu kleszcze żyją nie tylko w lasach, ale także na innych terenach zielonych. Mogą nas ukłuć także w przydomowym ogródku czy miejskim trawniku. Ukłucie najczęściej jest bezbolesne, ponieważ kleszcze mają w ślinie specjalne substancje znieczulające. GIS przypomina, że wychodząc do lasu czy parku, warto ubrać się tak, aby mieć zakryte nogi, ręce oraz głowę, a po powrocie ubrania wyprać i dokładnie obejrzyć swoje ciało, szczególnie miejsca, gdzie skóra jest najdelikatniejsza – linię włosów i zgięcia stawów. Aby ochronić się przed ukłuciem, można też stosować specjalne preparaty, które mają za zadanie odstraszać kleszcze.

GIS podkreśla, że kleszcze mogą przenosić groźne dla zdrowia bakterie, wirusy i pierwotniaki. Do najczęstszych i najgroźniejszych chorób wywoływanych przez te pajęczaki należą borelioza i kleszczowe zapalenie mózgu. Liczba przypadków KZM rośnie z każdym rokiem w całej Europie. Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia w Polsce co roku notuje się ich od 150 do nawet 350. Liczba przypadków zależy m.in. od warunków pogodowych i aktywności ludzi na terenach zielonych. Eksperti podkreślają jednak, że nieznana jest prawdziwa skala zakażeń, ponieważ dane są wyraźnie niedoszacowane.

– Liczba raportowanych przypadków kleszczowego zapalenia mózgu pochodzi ze statystyk Narodowego Instytutu Zdrowia. To są przypadki o przebiegu neurologicznym, które trafiają do szpitala i tam są wykonywane testy potwierdzające etiologię KZM. W całej Polsce odnotowujemy jednak wiele przypadków zapalenia mózgu i opon mózgowo-rdzeniowych, które ze względu na brak wykonywania odpowiednich testów opisuje się jako nieokreślone. Niestety rzadko wykonuje się diagnostykę, aby potwierdzić, że ich przyczyną jest wirus KZM. Dodatkowo, podobnie jak w przypadku COVID-19, większość zachorowań przebiega łagodnie lub bezobjawowo – tłumaczy prof. Joanna Zajkowska.

KZM jest groźną chorobą neurologiczną, która może prowadzić do niepełnosprawności, a nawet śmierci. Nie ma na nią lekarstwa i podobnie jak COVID-19 leczy się ją wyłącznie objawowo.

– Jedynym zabezpieczeniem jest przyjęcie szczepionki, dzięki której nasz organizm wygeneruje przeciwciała, które unieszkodliwią wirusa tuż po wprowadzeniu go do organizmu, nie dopuszczając do zajęcia układu nerwowego – mówi badaczka z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. – Zajęcie ośrodkowego układu nerwowego przebiega w postaci zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, zapalenia mózgu, rdzenia kręgowego czy korzeni nerwowych, w różnych konfiguracjach. Niestety nie ma leczenia przyczynowego. Jeżeli dojdzie do porażen i niedowładów, pacjenci nie odzyskują pełnej sprawności.

Mimo że KZM jest groźną chorobą prowadzącą do poważnych powikłań, Polacy w większości bagatelizują zagrożenie. Choć wiele osób boi się kleszczy i przenoszonych przez nie chorób, to znikomy odsetek stosuje profilaktykę w postaci szczepień ochronnych.

– Przebieg KZM jest nieprzewidywalny. Osoby młode i zdrowe mają dużą szansę, że choroba przebiegnie łagodnie, jednak jest to zawsze wypadkowa układu immunologicznego i zjadliwości wirusa, który dostanie się do organizmu – wskazuje prof. Joanna Zajkowska.

Wirus KZM ma stosunkowo prostą budowę, co zwiększa skuteczność szczepionki. W Polsce są obecnie dostępne szczepionki dwóch producentów, każda w dawce dla dzieci oraz dla dorosłych. Schemat szczepienia obejmuje podanie trzech dawek. Jeśli konieczne jest szybkie uodpornienie, można zastosować schemat przyspieszony, w którym dwie pierwsze dawki można przyjąć w odstępie 14 dni. W kalendarzu szczepień przeciwko KZM zostało uznane za rekomendowane. Także Światowa Organizacja Zdrowia zaleca szczepienia populacyjne przeciw KZM w regionach, w których rocznie zgłaszanych jest przynajmniej pięć przypadków KZM na 100 tys. mieszkańców.

– To bardzo bezpieczna i jedna z najlepszych szczepionek, które są na rynku. Od 1993 roku regularnie szczepią się leśnicy i wśród nich nie notujemy zachorowań. To najlepsza metoda zabezpieczenia – podkreśla ekspertka.

Lekarze zaznaczają, że przeciwko KZM można bezpiecznie szczepić się nawet w trakcie pandemii koronawirusa, jednak przed pójściem do poradni należy ustalić termin szczepienia telefonicznie lub

Liczba cierpiących na choroby odkleszczowe rośnie i może być niedoszacowana!

Kategoria: Polityka Zdrowotna

Opublikowano: wtorek, 09, czerwiec 2020 13:11

Alicja Cisowska

Odsłony: 554

online oraz wypełnić ankietę wywiadu epidemiologicznego. Szczepienie należy odwołać lub przełożyć na późniejszy termin, jeżeli wystąpią objawy infekcji, podwyższona temperatura, w przypadku kontaktu z osobą zakażoną i nałożenia kwarantanny. Należy pamiętać o obowiązku noszenia maseczki podczas przebywania na terenie poradni.

Źródło: Newseria